Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 30 Listopada 1909 Nr. 273

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę! Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Noc listopadowa.

„I przeszło już dni dwa: jeden dzień zaszedł z pierwszem wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugiem wzięciem Warszawy; a trzeci dzień wnijdzie ale nie zajdzie".

Mickiewicz: „Księgi narodu polskiego".

Siedmdziesiąt dziewięć lat minęło od chwili, gdy Wysocki budził podchorążych, a z nimi naród do czynu:

„Śmierć przywłaszczycielom
tyranom,
co nasze kalają trony,
co brudem ścielą ołtarze!
Bóg nasze wziął obrony:
Śle wolność ludziom i stanom!
Do broni za Polskę, za krew,
za lata niewoli i nędz,
za widma, upiory jędz,
co nasz obsiadły dom".

Te słowa wkłada Wyspiański w usta Wysockiemu w tragedyi „Nocy listopadowej".

„Polska była piękną wtenczas", mówi Maurycy Mochnacki w swem „Powstaniu Narodu Polskiego". Zachodziła brzemieniem w wielką przyszłość, ogarniającą połowę świata. Resztę dni, skołatanych niedolą, oddałbym chętnie za drugą taką, choćby i najkrótszą chwilę w życiu mojem..... Mimo nieszczęść, które nas w powstaniu dotknęły, ten akt narodu polskiego, to nagłe porwanie się ze snu piętnastoletniej niewoli, jest wielkie".

Ale mimo dzielność, mimo poświęcenie upadliśmy, bośmy nie byli jedni duchem, bo świadomość narodowa nie była udziałem całego ludu. I dlatego nie zeszedł dla nas dzień trzeci...

Ale nadzieja, iż „jutrzenka swobody, a za nią wolności słońce" wzejdzie nad polską ziemią, nie gaśnie nigdy w duszy polskiej. Nadzieja ta, jak czarowna tęcza świetlanym łukiem przymierza wspiera się o krańce ziem naszych od szczytów Tatr po Bałtyk siny.

Klęskami doświadczeni, ale nie złamani „kładziemy dziś granity pod tęczę" nadziei i marzeń naszych, kładziemy wszędzie fundamenty pracy i oświaty. Na tych granitach budujemy przyszłość naszą. I nie wątpimy, że zejdzie dla nas dzień trzeci, który nigdy nie zajdzie...

Aresztowanie truciciela.

Porucznik Adolf Hofrichter do tej chwili nie przyznał się do winy, ale w zachowaniu jego zaszła zmiana. Początkowa pewność siebie ustąpiła miejsca wielkiej depresyi psychicznej.

* * *

Aresztowanie porucznika Adolfa Hofrichtera postanowione było już od kilku dni, gdyż zebrane szczegóły wskazywały, iż on mógł dopuścić się tej zbrodni jako człowiek bardzo ambitny a czujący się pokrzywdzonym brakiem awansu.

Zaczęto porównywać pisma i zadania piśmienne wszystkich oficerów, którzy w roku 1905 byli w szkole wojennej i *okazało się, że pismo Hofrichtera bardzo podobne jest do pisma na odezwie*, (rzeczoznawcy pisma poznali to po literze A, która wykazywała wszędzie charakterystyczny zakręt) podpisanej nazwiskiem Charles Francis, a dołączonej do przesyłki pigułek trujących.

Dalej poczyniono dochodzenia co do wszystkich oficerów, którzy się czuli pokrzywdzonymi przy awansie, czy który z nich w czasie od 14 do 15 b. m. nie wydalał się ze swego garnizonu. Owoż stwierdzono, że Hofrichter otrzymał urlop na wyjazd do Czech na czas od 9 do 16 b. m., oraz, że mimo to do 13 pozostał w Lincu i dopiero w nocy z 13 na 14 pojechał do Wiednia. Przybył tam o godzinie 6 m. 30 rano na dworzec i nadał listy z pewnością w najbliższym urzędzie pocztowym na Mittelgasse.

Zebrawszy te wszystkie dane, władze wojskowe i policyjne cywilne przystąpiły do ostatecznego śledztwa komisyjnego. Dnia 26 b. m. przybyła do Lincu komisya i postanowiła przesłuchać Hofrichtera. Na czele komisyi wojskowej stał pułkownik sztabu generalnego Kutschera, dalej brali w niej udział kapitan-audytor Schmidt, szef biura bezpieczeństwa publicznego w policyi wiedeńskiej, radca Stukart, komisarz policyi i pięciu agentów policyjnych. Komisya ta udała się do biura, w którem pracował Hofrichter i tam go zaczęła przesłuchiwać. Przeprowadzona w biurze jego rewizya nie wykryła nic podejrzanego.

Następnie podczas rewizyi w mieszkaniu prywatnem znaleziono hektograf, na którym zapewne odbijał swe odezwy z podpisem Charles Francis, dalej pudełka, podobne do tych, w których oficerom przesłano zatrute pigułki, a w końcu i opłatki, identyczne z tymi, w które zawinięty był sinek potasu, rozesłany do oficerów.

Wszystkie te momenty komisya przedstawiła Hofrichterowi, który atoli zaprzeczał wszystkiemu i zapewniał o swej niewinności.

Równocześnie organa cywilne zarządziły w Lincu dochodzenia w składach papieru i drogueryach i uzyskały znów materyał bardzo obciążający Hofrichtera. Najważniejszym i najbardziej obciążającym momentem jest szczegół, odnoszący się do magazynu papieru Ploja. Tam zakupiono 15 pudełek takich, w jakich rozesłano trujące kapsułki, a kierownik sklepu zeznał, że 10 tych pudełek kupił Hofrichter u niego osobiście, a następnie 5 przez służącego. Stwierdzono również, że jeden z kolegów Hofrichtera otrzymał od niego w takiem samem pudełku podarek imieninowy. Na podstawie dalszych dochodzeń przekonano się, że Hofrichter próbował w drogueryach nabywać opłatki, ale ich nie dostał. Kupił je dopiero w aptece „pod Aniołem", a właściciel apteki poznał w Hofrichterze tego oficera, który opłatki te kupił i informował się u niego dokładnie, co do sposobu napełniania tych kapsułek.

Gdy to wszystko przedstawiono Hofrichterowi, ten przyjął to spokojnie. Przyznał się, że kupił 9 pudełek, ale dodał, że 6 z nich spalił, a potrzebował je na nici. Zapewniał dalej o swej niewinności.

Przesłuchiwanie Hofrichtera trwało od godziny 3 po południu do 11 w nocy, poczem dywizyoner fmp. Weigel zarządził jego aresztowanie.

Hofrichter jest synem kapitana, przydzielonego do wojskowego instytutu geograficznego. Szkołę kadecką ukończył w Pradze w r. 1890. W jesieni r. 1903 przydzielono go do szkoły wojennej, w listopadzie zaś r. 1904 mianowany został porucznikiem. — W roku 1905 ukończył szkołę wojenną, poczem przydzielono go do brygady piechoty w Raab, w tym zaś roku przeniesiono go do Lincu.

Nie był on bardzo lubiany przez swych przełożonych i kolegów: uważano go za bardzo ambitnego i ta właśnie niezdrowa ambicya popchnęła go do zbrodni, bo chciał szybciej awansować.

W więzieniu rozwinięto nad nim bardzo surową straż, aby przez samobójstwo nie chciał uniknąć ręki karzącej sprawiedliwości.

Żona Hofrichtera, którą poślubił przed 2 laty, jest córką pewnego fabrykanta wiedeńskiego i obecnie przebywa w Wiedniu. W najbliższych dniach oczekuje rozwiązania. Siostra Hofrichtera jest zamężną za kapitanem.

Według doniesienia korespondencyi policyjnej znaleziono w mieszkaniu Hofrichtera flaszeczkę atramentu do kopiowania; atrament ten był tym samym, którym były napisane reklamy, dołączone do przesyłek z zatrutemi pigułkami.

Wyższy sąd wojskowy delegował wiedeński sąd załogi do dalszego prowadzenia sprawy Hofrichtera. — Hofrichter ma być w przyszłym tygodniu odstawiony do sądu wiedeńskiego.

Kara czekająca mordercę.

Według XXVIII. artykułu wojennego Hofrichter będzie odpowiadał za zbrodnię skrytobójczego morderstwa przed trybunałem sądu wojennego, złożonego z ośmiu oficerów (od podporucznika do pułkownika). Kara przewidziana tym artykułem jest to powieszenie po poprzedniem zdegradowaniu i usunięciu z armii.

Z SALI SĄDOWEJ.

Panna-mężatka.

Ostatnia rozprawa w listopadowej kadencyi przysięgłych odbyła się dzisiaj. Na ławie oskarżonych zasiadła przystojna, z gustem ubrana, 23 letnia dziewczyna, Józefa Buczkówna, istna panna-mężatka, bo jej inaczej nazwać niepodobna, oskarżona o zbrodnię kradzieży.

Panna Buczkówna przybyła do Krakowa dopiero w październiku b. r. i zgodziła się do p. Wiktoryi Primula przy ul. Sławkowskiej, chcąc wynająć mieszkanie. Primulowa wskazała jej pokój, w którym już mieszkały trzy szwaczki, Marya Kordas, Otylia Czyżówna i Julia Malichowska. Buczkówna zgodziła się i zamieszkała między dziewczętami, opowiadając, że jest słomianą wdową, bo na razie nie żyje z mężem, choć ślub wzięła z nim niedawno w Wiedniu. Ślub ten miał jej dać arcybiskup lwowski.

Jako „mężatka" zaś zaczęła panienki wtajemniczać w pewne zakazane szczegóły małżeńskiego życia, ale jej to wybaczono, boć to przecie była mężatka. Tymczasem — pewnego dnia panna Buczkówna wyszła z domu i ograbiła współlokatorki ze wszystkiego, co miały. Przyłapano ją jednak na dworcu i odstawiono do aresztów sądowych.

W śledztwie okazało się, że Buczkówna nigdy nie była zamężną, że jest do dziś dnia panną, a co więcej, że już we Lwowie dała się poznać jako złodziejka. Z końcem lipca b. r. skradła tam M. Klugerowi dwa złote pierścionki, wartości przeszło 100 koron, ale gdy ją Kluger przydybał, oddała mu — nie pierścionki, ale bodaj kartki zastawnicze na te pierścionki. We wrześniu znowu prosiła niejaką p. Zaleską, by ją przenocowała, ale gdy na drugi dzień wyszła, p. Zaleska spostrzegła brak złotego zegarka z łańcuszkiem i brelokami wartości około 300 koron. — Wszystkie te rzeczy złożyły się na to, że dzisiaj Buczkówna zasiadła przed przysięgłymi, oskarżona o zbronię kradzieży. Ongiś była Buczkówna boną.

Trybunałowi przewodniczył radca Trzaskowski, oskarżał prokurator dr Ajdukiewicz, bronił adw. Pawłowicz. Oskarżona wyparła się kradzieży lwowskich. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Buczkównę na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Co słychać w mieście?

Zakończenie strejku w Akademii Sztuk Pieknych.

W sobotę wieczorem odbył się wiec strejkujących uczniów, na którym po wysłuchaniu sprawozdania delegatów, przybyłych z Wiednia, uchwalono następujące rezolucye:

1) Wobec stanowczych zapewnień miarodajnych czynników, że żądania uczniów będą spełnione, zgromadzenie postanawia strejk zawiesić i w poniedziałek 29 b. m. powrócić do pracy. 2) Dotychczasowy komitet strejkowy przekształca się na stałą komisyę, mają-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

60 **Ciąg dalszy.**

— Mów nareszcie, dokąd dążysz? — jęknął głucho inżynier.

— A oto do tego, kochany panie Darel: Rodzice miss Lizzie muszą dla wybawienia od strasznej śmierci swej córki zrzucić strój, który czyni ich nietykalnymi. Otóż ja, którego tak surowo osądzacie, chciałbym oszczędzić czarującej miss Lizzie sceny poddawania jej torturom. Gdyby tylko można było w jakikolwiek sposób przemówić do rozsądku sułtanów Ligoru, wyznając im otwarcie stan rzeczy, oni sami przeszkodziliby strasznemu widowisku. Zakonnicy niebiescy z Angkoru, między którymi ukrywają się ci, których król Syamu chce odszukać, są już zawiadomieni. Zaprowadzę was do nich. Proś Boga, panno Topaz, aby ojciec twój i matka dowiedli, iż więcej kochają ciebie, niż małą koronę ligorską.

— Ja proszę Boga — zawołała Lizzie — żeby woleli ujrzeć mnie martwą, aniżeli żoną pańską!

— Oto znakomity wyraz prawdziwej nienawiści!... — szydził awanturnik z całym spokojem. — Lecz to nie tylko mnie nie zraża, lecz owszem, raduje, gdyż dawniej, słyszałem, mówiono: „Ostateczności stykają się — nienawiść sąsiaduje z miłością". Więc też i słowa twoje, miss — zakończył ze straszną ironią — dają mi pewność, iż będziemy doskonale dobranem małżeństwem.

Klasnął w dłonie. Weszli żołnierze i na dany znak przez Wilma otoczyli kołem jeńców i wyprowadzili z pokoju.

Męczarnie.

Prowadzeni przez Wilma Odorpa jeńcy przeszli wybrukowane żółtą cegłą podwórze. Następnie bramą, strzeżoną przez oficerów w mundurach niebieskich z czerwonemi obwódkami, wyszli na trzeci dziedziniec, wyłożony czerwonemi taflami.

Tu ogarnęło ich żywe wzruszenie.

W odległości pięćdziesięciu metrów ujrzeli arkady ogrodzenia pałacowego. Poza nim wolność, swoboda...

Niestety! Nigdy nie mieli ich przekroczyć!

Odorp podszedł do jakiegoś niskiego budynku, przed którym przechadzało się kilku urzędników.

Nieco dalej stało z pięćdziesięciu żołnierzy, otaczając ustawione w kozły karabiny.

Nie trudno było zrozumieć, iż w budynku tym zamknięci byli kapłani niebiescy z Angkor, a wraz z nimi ci, których między sobą ukrywali.

W jednej chwili zabiło silniej serduszko Lizzie. Zbrakło jej oddechu.

Oto w tym pawilonie, za temi cienkiemi ścianami znajduje się jej ojciec i matka, których drogiej opieki była pozbawioną przez tyle lat. Więc za chwilę ma ich zobaczyć!

W głowie uczuła szum, w oczach jej się mroczyło...

Bojąc się upaść na ziemię, uczepiła się konwulsyjnie ramienia stojącego tuż obok niej pana Prudent.

Wilm Odorp rozkazał otworzyć drzwi pawilonu.

— Wszak bonzowie niebiescy byli uprzedzeni, kapitanie? — zapytał dyżurnego oficera.

— Sahibie (panie) — odpowiedział oficer — stało się wszystko według twych rozkazów.

— Więc są przygotowani do przyjęcia nas?

— Wszyscy zebrani są w wielkiej sali i czekają.

Jeńcy wchodzą do obszernego przedpokoju. Na prawo w głębokiej framudze widzą szeroką kotarę... Wilm niecierpliwą ręką unosi ją...

Lizzie, Darel i Prudent wydają okrzyk zdumienia...

Naprzeciw nich w głębi sali, wybitej zieloną materyą z dziwacznemi szkarłatnemi ozdobami, stoją rzędem niebiescy kapłani z Angkor...

Wtem jeden z żołnierzy, na rozkaz Wilma, wypada do przedpokoju i sprowadza kapitana.

— Kapitanie — rzucił z gniewem Odorp — ściągnąłeś na siebie gniew jego królewskiej wysokości!

— Ja? — bąkał blady ze strachu żółto-licowy kapitan.

— Ty! — krzyknął wściekle Niemiec. — Dwu niebieskich bonzów wtargnęło nocy dzisiejszej do pawilonu!

— Och! Sahib! Przysięgam na Rahę, boginię wojny...

— Nie przysięgaj!... — Lepiej policz; wszak mieliście wczoraj dwunastu jeńców?

— Tak jest, sahibie.

— No, dobrze, że choć to wiesz. A policz, ilu ich jest w tej chwili?

Nieprzytomny ze strachu oficer liczy raz, drugi, dziesiąty... Grube krople potu występują mu na czoło.

— Czternastu — rzekł wreszcie. — A jednak pilnowałem gorliwie przez całą noc. Niktby nie mógł oszukać mojej czujności. Nikt, nikt, przysięgam!

Ciąg dalszy nastąpi.

cą czuwać nad wypełnieniem żądań. — Następnie uchwalono rezolucyę, oświadczającą, że dotychczasowy brak zaufania uczniów Akademii do dyrektora Fałata znalazł jeszcze podnietę w stanowisku, jakie dyrektor Fałat zajął wobec młodzieży i potrzeb w Akademii.

Tak więc strejk formalnie się zakończył. Dzisiaj rano młodzież powróciła do pracy, przekonana, że miarodajne czynniki na seryo zajmą się, stosownie do danej obietnicy, sanacyą stosunków, panujących w Akademii. Winę strejku ponosi w głównej mierze dyrektor Fałat, który podobno podał się już do dymisyi. Gdyby jednakże stosunki się nie poprawiły, strejk wybuchnie na nowo z całą siłą.

Podnieść należy rzecz charakterystyczną: nawet na sobotni wiec nie przybył dyrektor Fałat, ani nikt z ramienia dyrekcyi. Ten fakt mówi bardzo dużo...

Z Izby rękodzielniczej.

Doroczne Walne zgromadzenie delegatów Izby rękodzielniczej w Krakowie odbyło się onegdaj pod przewodn. prezesa radcy Piotra Kosobuckiego i przy współudziale komisarza rządowego p. dr. Kubalskiego, sekretarza magistratu. Obok Wydziału Izby zebrali się prawie wszyscy Starsi Cechów do Związku należących i delegaci Cechów. Sprawozdanie z czynności Izby wygłosił prezes Kosobudzki. Z jego referatu okazało się, że instytucya ta jest dla rękodzielnictwa bardzo potrzebną. W krótkim bowiem czasie swego istnienia Izba rękodzielnicza zdobyła sobie w życiu publicznem wybitne stanowisko, z którem dziś już liczyć się wypada. Nie licząc tysięcy ekshibitów mniejszej doniosłości, załatwiono mnóstwo ważnych spraw, tyczących się szkolnictwa zawodowego i przemysłowego. Przy Cechach założono Komisye egzaminacyjne dla czeladników. Przy bardzo wydatnej pomocy finansowej krak. Rady miejskiej założono bursę dla uczniów rękodzielniczych, gdzie młodzieńcy mają fachową opiekę nauczycielską, tudzież całe utrzymanie za bardzo niską opłatą. Jak widać, Izba rozpoczęła swą pracę od podstawy, dążąc do wykształcenia młodzieży.

Wydano w ciągu ubiegłego roku administracyjnego kilkadziesiąt opinii w sprawie podań różnych kompetentów o udzielenie kart przemysłowych. Prawie drugie tyle opinii swych wydała Izba w sprawie utworzyć się mających nowych Stowarzyszeń przemysłowych różnych kategoryi. Co miesiąca odbywały się posiedzenia Wydziałowe Izby, obradujące nad bardzo ważnemi sprawami, odnoszącemi się do ogólnych spraw, obchodzących ogół stanu rękodzielniczego.

Izba utrzymuje u siebie kancelaryę dla wszystkich Cechów i prowadzi dla nich wszystkie korespondencye, księgi ewidencyjne i rachunkowe. Samych korespondencyi cechowych przeprowadzono w ubiegłym roku administracyjnym przeszło 2000. Zgromadzeń cechowych odbyło się w tym roku 195, komisyi egzaminacyjnych 60. Ruch więc był, jak na młodą instytucyę, bo istniejącą dopiero 2 lata, bardzo silny, a gdy się porówna sumę wszystkich czynności według ich poszczególnych kategoryi z obu lat jej istnienia, to czynności drugiego roku istnienia, czyli ubiegłego roku administracyjnego powiększyły się o 300%.

Niedawno, bo w październiku b. r. urządziła Izba II. wystawę prac uczniów rękodzielniczych, która udała się najzupełniej, a już koroną wszystkich czynności zapobiegliwego Wydziału jest przeprowadzenie bardzo ważnej dla rękodzielnictwa sprawy, którą jest niezawodnie budowa własnego domu. — Instytucya bowiem, powstała bez halerza kapitału zakładowego, posiada dziś mrówczą swą pracą i zapobiegliwością zdobyte kapitały, tak, że przystępuje już do rozpoczęcia budowy. Grunt pod budowę tego wspaniałego gmachu uzyskała Izba od gminy miasta Krakowa przy ulicy Zyblikiewicza. W gmachu tym koncentrować się będzie całe życie rękodzielnictwa krakowskiego, które, oparte na swych dawnych tradycyach, będzie jak niegdyś chlubą Krakowa.

Sprawozdanie rachunkowe wykazuje nadzwyczajną skromność w wydatkach, którego dla braku miejsca tu nie wyszczególniamy. Wystarczy tylko zestawić sumę przychodów 6.885 koron 47 hal. ze sumą wydatków 6.322 koron 69 hal., a zdziwić się wypada, jak można było przy tak skromnych obrotach dojść do wykazanych wyników.

Należy w tem miejscu zaznaczyć, że Izba spotkała się z wielką życzliwością i poparciem Wydziału krajowego, gminy miasta Krakowa i ministerstwa robót publicznych, które zasilają kasę Izby subwencyami. Dzięki poparciu tych czynników Izba rękodzielnicza znalazła podstawę do stworzenia sobie podwaliny finansowej dla przyszłego swego bytu. Preliminarz na r. 1909 w potrzebach przedstawia sumę 9.425 koron, w pokryciach zaś 9 220 kor., a więc zamyka się niedoborem w kwocie 205 koron. — Walne zgromadzenie preliminarz ten zatwierdziło, rachunki przyjęło do wiadomości i udzieliło Wydziałowi absolutoryum.

Nadto uchwalono założyć przy Izbie biuro pośrednictwa pracy dla robotników i czeladzi rękodzielniczej, tudzież wybrano komisyę rewizyjną. Nowy statut Izby w ostatnich dniach przez namiestnictwo zatwierdzony wejdzie w życie w najbliższym czasie. Statut ten znacznie rozszerza atrybucye Izby, a członkom Wydziału przyznaje tytuł radców Izby.

Życzymy tej ruchliwej instytucyi dalszego rychłego i pomyślnego rozwoju.

Nabożeństwo listopadowe. Dzisiaj, jako w 79-tą rocznicę wybuchu powstania listopadowego w Warszawie, odbyło się w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo pamiątkowe. Mszę św. odprawił O. Piotr Zaczek, podczas mszy śpiewał na chórze chór uczniów gimnazyum św. Jacka. Kościół był przepełniony młodzieżą obojga płci i patryotyczną publicznością.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława Wyspiańskiego odbyło się dzisiaj o godz. 11 w kościele N. P. Maryi. Żałobną mszę św. odśpiewał ks. kanonik Pixa. Na chórze podczas mszy odśpiewał chór akademicki „Modlitwę“ B. Walewskiego do słów Słowackiego, „Nad mogiłą“ Z. Noskowskiego, „Salve Regina“ Wł. Żeleńskiego i B. Raczyńskiego „Hymn do Ducha św.“ do słów St. Wyspiańskiego. Kościół był zapełniony publicznością, głównie młodzieżą obojga płci.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 5 po poł. Z ważniejszych spraw, jakie się znajdują na porządku dziennym tego posiedzenia wymienić należy: mianowanie dra Józefa Rostafińskiego dyrektorem kursów im. Baranieckiego na dalsze 3 lata, oraz sprawę rezygnacyi p. Stryjeńskiego z posady dyrektora Muzeum przemysłowego.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej. Przeprowadzono na niem dyskusyę w sprawie powołania do życia orkiestry cywilnej w Krakowie. Odnośny referat powierzono prof. drowi J. Nowakowi z prośbą o przedłożenie sekcyi na jednem z najbliższych posiedzeń wniosków w tej sprawie. Na wniosek radcy dra Wasunga uchwalono prosić prezydenta, aby w sprawach teatralnych zwołał posiedzenie sekcyi szkolnej i zaprosił na nie członków komisyi teatralnej. Wkońcu przyjęto przedłożony przez radcę Wasunga projekt założenia miejskiej szkoły gospodarstwa domowego i uchwalono przedstawić go Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Z teatru miejskiego. „Sędziowie“ Wyspiańskiego, oraz „Panna mężatka“ Korzeniowskiego wypełniły i na niedzielnem przedstawieniu salę teatru do ostatniego miejsca. Następne przedstawienia obu sztuk dane będą w środę i w piątek. Reżyserya rozpoczęła próby z dwu komedyj Włodzimierza Perzyńskiego: jednoaktówki „Sezon“ i trzechaktowego „Szczęścia Frania“.

VI wieczór klasyczny. W VI wieczorze klasycznym, który odbędzie się dnia 13 grudnia br. w teatrze miejskim, przyjął łaskawy współudział dr. L. Rydel, który wypowie słowo wstępne, poczem siłami Koła odegrany będzie rodzaj farsy Herondasa „Didaskalos“ w oryginale greckim, następnie jedna z najlepszych tragedyi Sofoklesa „Filoktet“ w przekładzie Kraszewskiego, oraz „Żołnierz Samochwał“ Plauta w przekładzie Wolframa, komedya stanowiąca główny punkt wieczoru, jako nigdzie dotychczas na scenach polskich niewystawionego autora, którego utwory służyły za wzór dla Moliera, Szekspira, Fredry i wielu innych. Całość wieczoru wzorowana na podobnych przedstawieniach w Oxfordzie, daje cykl rodzajowy utworów klasycznych. Do „Filokteta“ przygotowuje jeden z młodszych muzyków ilustracyę muzyczną. Bilety wcześniej nabywać można w Kole dram. klas. Uniwersytet sala Nr. 33 I p. od 11—1 i 5—6 z wyjątkiem niedziel.

Z teatru ludowego. Dziś w rocznicę powstania listopadowego dane będzie „Zmartwychwstanie“ Lorenza, przyjęte bardzo przychylnie przez prasę i publiczność. We wtorek powtórzoną będzie od dłuższego czasu nie grana operetka „Czarodziej z nad Nilu“ z p. Poleńskim i p. Felice. We środę nader wesoła farsa „Zażarty automobilista“. Rozpoczęły się próby z „Kontrolora wagonów sypialnych“ i „Potopu“. Obie sztuki dane będą w tym tygodniu.

Poranek teatralny dla ludu. Wczorajszy poranek dla ludu wypadł nieszczególnie. „Lud“ reprezentowało 2 chłopów na sali, reszta rzemieślnicy lub średnie sfery naszego miasta, które zwabiły niskie ceny wstępu i dlatego teatr był pełny. Parę znanych, patryotycznych pieśni odśpiewał chór, poczem odegrano „Warszawiankę“. Należy podnieść dobre chęci grających. Objaśnienie do sztuki z wyróżnieniem postaci Chłopickiego wygłosiła barwnie p. Weychert-Szymanowska. Dyr. Rygier wygłosił z ogniem i polotem okolicznościowy utwór patryotyczny. Następnie w dłuższem przemówieniu przedstawił dr I. Wróbel tło polityczne i społeczne powstania z r. 1830-1, akcentując, że powstanie upaść musiało z braku wiary w jego rezultaty u przywódców polskich. Obrazy świetlne (miejscowości i osobistości powstania) nie udały się i znudzona publiczność po g. 2 popoł. opuściła teatr.

Z Instytutu muzycznego. Program wieczoru kam., który się odbędzie dnia 3 grudnia b. r. w sali Instytutu (Gołębia 14) obejmuje: 1) Odczyt o ś. p. Noskowskim. 2) Fragment z Opery: „Livia Quintilla“. 3) Kwartet fortepianowy. 4) Pieśni solowe. 5) Pieśni chóralne (Chór akad.) a) Nad mogiłą, b) Narzeczony, c) Jesień. Początek wieczoru o godz. wpół do 8-ej w. Zaproszenia i bilety w kan. Instytutu od godz. 12 do 1 i 4 do 6-tej.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 10 grudnia b. r. odbędzie się trzeci koncert Tow. muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyrektora Feliksa Nowowiejskiego. Program obejmuje symfonię IV E-mol „Raj utracony“ (II. Część) Michała Świerzyńskiego, oraz Fitelberga „Pieśń o sokole“, poemat symfoniczny, będący nowością dla muzykalnej publiczności Krakowa. Mozarta „Koncert A-dur“ oraz Bacha „Chaconne“ wykona z towarzyszeniem orkiestry p. Erna Schulzówna (Węgierka), była uczenica Joachima, najlepsza skrzypaczka w Niemczech, ciesząca się niezwykłem powodzeniem w Berlinie i Londynie. Wykonawcą Wagnera „Pożegnanie Wotana z Brunhildą i czar ognia z Walkiryi“ będzie p. Stefan Romanowski (baryton).

W Klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę, 1 grudnia 1909 towarzyskie zebranie członków, na którem Prof. Dr. Franciszek Rybicki wygłosi pogadankę na temat: „Z życia Finlandyi“, poczem wspólna wieczerza. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Wieczór muzyczny, urządzony w lokalu Stow. nauczycielek przy ulicy Karmelickiej przez sekcyę muzyczną, zgromadził liczną publiczność, interesując zarówno programem jak niemniej siłami wykonawczemi, któremi były znane i cenione w Krakowie nauczycielki muzyki oraz śpiewu. — Wieczorek rozpoczęła przemową przewodnicząca sekcyi p. Stanisława Hayman, zaznajamiając obecnych z celami sekcyi, która zorganizowana z nauczycielek muzyki, a licząca obecnie 66 członkiń — przyłączyła się do Stow. nauczycielek, instytucyi, znanej z kulturnej działalności, nie chcąc rozdrabniać i rozpraszać siły. Celem Stowarzyszenia jest wyszukiwanie źródeł pracy oraz zabezpieczenie członkiniom swym emerytury na starość za pomocą składek oraz na ten cel urządzanych wieczorów, popisów, odczytów itd. Wczorajszy wieczór był pierwszym na zewnątrz objawem ruchu muzycznego oraz pracy. Wzięły w nim udział sympatycznie i zaszczytnie znane z estrady koncertowej nauczycielki śpiewu pny Stanisława Hayman oraz Irena Różycka, które za artystycznie wykonane produkcye solowe oraz duety zbierały rzęsiste oklaski, wiolinistki pna Baranowska i pni Kirkorowa. Przy współudziale wiolonczelisty p. Bulandy wykonały przepięknie kwartet op. 47 Schumana z fortepianem, przy którym zasiadła pna Marya Kraniówna, spełniająca tego wieczoru trudne zadanie akompaniatorki.

Piękną oraz artystyczną grą na fortepianie popisywała się p. Gotterowa. — Z sympatycznego tego grona muzyczek krakowskich stawała na estradzie po raz pierwszy wiolinistka p. Kirkorowa. Dystyngowanem traktowaniem wspaniałej Sonaty g-mol Händla, pięknym tonem, niezawodną a bogatą techniką oraz artystyczną całością gry ujęła audytoryum, które wybornej artystce i doskonałej pono nauczycielce nie szczędziło dowodów uznania.

Wieczór, spędzony w atmosferze ciepłem i miłością dla sztuki tchnącej, pozostawił nader miłe wrażenie.

St. Bursa.

Konkurs Jubileuszowy „Tygodnika Illustrowanego“. Dla upamiętnienia półwiekowej działalności swojej „Tygodnik Illustrowany“ ogłasza konkurs na nowelę, bez ograniczenia treści i objętości, nie większą jednak nad tysiąc wierszy druku pisma. Na nagrody przeznaczono rubli 1000, a mianowicie: Nagroda 1-sza 400 rubli, nagroda 2-ga 300 rubli, nagroda 3-cia 200 rubli, nagroda 4-ta 100 rubli, oprócz honoraryum. Skład sędziów stanowią uproszeni przez redakcyę „Tygodnika Illustrowanego“: pp. Baliński Wł., Bukowiński Ig., Chrzanowski Z., Dębicki A., Głowacki (Bolesław Prus), Cz. Jankowski, J. Kotarbiński, J. Lorentowicz, Wł. Rabski, oraz Redakcya „Tygodnika Illustrowanego“ w osobach: Józefa Wolffa, Artura Oppmana (Or-Ota) i Henryka Gallego. Termin ostateczny nadsyłania rękopisów: 1-go lutego 1910 roku, do godz. 3 po południu pod adresem „Tygodnika Illustrowanego“ przy ul. Zgoda Nr. 12 w Warszawie lub w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, Rynek Nr. 23. Nazwisko autora winno być umieszczone w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej godłem i pseudonimem; to samo godło i pseudonim powinny być powtórzone na rękopisie.

Kaplica Sobieskiego na Kahlenbergu. Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana“ rozstrzygnęło dnia 23 bm. konkurs, ogłoszony na szkice dekoracyi kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu pod Wiedniem. Z 7 nadesłanych prac nagrodę I. przyznano pracy, oznaczonej godłem: „Kaplica na Kahlenbergu 1863“. Autorem jej jest p. Karol Frycz, art. malarz w Krakowie, II. nagrodę przyznano pracy oznaczonej godłem: „Boga-Rodzica-Dziewica“. Autorem jej jest p. Antoni Dzierzbicki, art. malarz w Monachium. Sąd konkursowy stanowili pp. J. Czajkowski, W. Ekielski, St. Filipkiewicz, St. Kamocki, W. Krzyżanowski, J. Makarewicz, T. Mączyński, J. Szczepkowski, J. Warchałowski, W. Weiss, oraz: reprezentant Centralnej komisyi w Wiedniu prof. Deininger i ksiądz rektor Kukliński. Wystawa prac konkursowych otwarta na wystawie budowlanej Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego l. 28 do 30 listopada włącznie.

Z Klubu pocztowego. Tradycyjny obchód wieczoru „św. Mikołaja“ urządza Klub pocztowy (Lubicz 5) w sobotę, dnia 4 grudnia b. r. Na obchodzie tym zostanie przedstawiony układu p. St. Gadomskiego obrazek sceniczny w 3 odsłonach („W Klubie pocztowym“, „Sen nocy letniej“, „Marzenia“) pod tytułem: „Św. Mikołaj w Klubie pocztowym“. Obrazek ten bardzo fantazyjny, obfity w efekta świetlne, z udziałem aniołków, żywych kwiatów, bocianów, rusałek, żabek, gnomów, które w drugiej odsłonie odtańczą fantazyjny taniec „Nocy letniej“, sprawi niezawodnie wielką niespodziankę. Próbami kierują prezesowa Klubu p. Smoleńska, oraz autor, toteż jest wszelka rękojmia, że całość wypadnie ku zupełnemu zadowoleniu. Po trzeciej odsłonie, utartym zwyczajem, rozda św. Mikołaj, otoczony gronem aniołków, podarki dzieciom.

Po przedstawieniu nastąpi zabawa dla dzieci przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. Liczne zgłoszenia dziatwy już dziś zapowiadają świetne powodzenie temu tradycyjnemu obchodowi. Zaproszenia dla nieczłonków Klubu wydaje sekretaryat między 8—10 wieczorem, a lista zgłoszeń dzieci znajduje się u kursora. Wstęp dla członków Klubu i ich rodzin 60 hal., dla nieczłonków 1 kor. Wstęp dla dzieci wraz z upominkiem 1 kor. Początek punktualnie o godz. 6-tej wieczorem.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę, d. 5 grudnia b. r. urządza Komitet zabawowy uroczystość św. Mikołaja dla dzieci z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Początek uroczystości o godz. 5 po południu; wstęp dla dzieci po 1 kor., dla starszych po 60 hal. Dzieci, które mają wziąć udział w uroczystości, należy wcześniej zapisywać na listę, wyłożoną u gospodarza Resursy, p. Sulimirskiego, między godz. 7 a 9-tą wieczorem.

Kurs dla stelmachów. C. k. urząd popierania przemysłu we Wiedniu zamierza urządzić z początkiem 1910 roku zawodowy 6-tygodniowy kurs dla stelmachów.

O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać tak majstrowie jak i czeladnicy, którzy ukończyli 24 rok a nie przekroczyli 45-go roku życia i władają na tyle językiem niemieckim, aby mogli zrozumieć objaśnienia udzielane w tym języku.

Ubodzy kandydaci otrzymają zwrot kosztów podróży III. kl. pociągu osobowego oraz stypendyum a mianowicie — majstrowie w kwocie 20 kor. a czeladnicy 17 kor. tygodniowo.

Podania należy wnosić do c. k. urzędu popierania przemysłu we Wiedniu za pośrednictwem krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie ul. Franciszkańska; do podania dołączyć należy świadectwo przynależności, świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne, majstrowie kartę przemysłową, czeladnicy list wyzwolin i odpis przez cech potwierdzony z książki robotniczej świadectw z ostatnich trzech lat.

Bliższych informacyj udzieli dyrekcya kraj. Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie.

Następny kurs języka „Esperanto“ rozpoczyna tut. Tow. „Esperanto“ w piątek dnia 3 grudnia b. r. Na kurs ten zapisywać się można codziennie w lokalu Tow. Rynek 45 II. p. między godz. 6 a 8 wieczorem. — Opłata wynosi kor. 3 za cały kurs elementarny, zaś kurs wyższy dla członków Tow. bezpłatnie. Również w najbliższych dniach odbędzie się odczyt na temat: „Wrażenia z podróży do Hiszpanii na międzynarodowy kongres esperantystów w Barcelonie“, wygłoszony przez delegata tut. Towarzystwa na ten kongres.

Biuro krakowskiej Kongregacyi kupieckiej i istniejące przy tejże biuro pośrednictwa pracy w zawodzie handlowym — będą pomieszczone od 1 grudnia b. r. w domu przy ul. Sławkowskiej l. 9 (obok Grand Hotelu). Sekretarz Kongregacyi urzędować będzie w godzinach dotychczasowych t. j. od 3-ej do 5-ej po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na dworcu kolejowym przewija się obecnie tysiączna fala powracających z wychodźtwa robotników z Prus, Saksonii i Czech. Tłumy te zalegają cały dworzec, rozkładają pakunki w kurytarzach i poczekalniach, albo też rozpraszają się po mieście, po najgorszych norach szynkarnianych i domach noclegowych, narażeni niejednokrotnie na ograbienie całego, w pocie czoła zdobytego mienia. Bo na dworcu zwłaszcza roi się od złodziei, operujących na peronie w poczekalniach a nawet w pociągach. Niema dnia prawie, żeby na dworcu nie aresztowano jednego lub dwu złodziei, żyjących głównie z okradania przejezdnych, nawet biednych robotników. Wczoraj dostało się pod telegraf znowu dwóch takich niebezpiecznych złodziei, Andrzej Krokowski i Karol Borek. Przyłapano ich na gorącym uczynku, a znaleziono przy nich mnóstwo towarów galanteryjnych i około 600 koron gotówki, pochodzącej z kradzieży. Obu odstawiono dzisiaj do sądu karnego. Ale szajka złodziei kolejowych jest dziś tak rozgałęzioną, że doprawdy im więcej się ich zamyka, tem więcej ich jakby z pod ziemi wyrasta. I niewątpliwie za dwa, trzy dni usłyszymy znowu o aresztowaniu nowych niebezpiecznych złodziei. Dalibóg, gdyby kto znalazł jakie lekarstwo na ujęcie wszystkich tych kolejowych operatorów, tych pijawek, wysysających przejezdnych, odrazu, toby wart był licho wie jakiego odznaczenia. Tak się ta złodziejska plaga rozrosła.

Włamanie. Do mieszkania majora Kellera przy ul. Krowoderskiej l. 29 włamał się w sobotę nieznany złodziej i skradł ubrania i bieliznę, łącznej wartości około 200 koron.

Dostał jałmużnę i jeszcze się ciskał. Nasze dziady stają się coraz bardziej natrętne. Uważają oni, że nawet jałmużny nie można dawać takiej, jak się litościwemu Krakowianinowi podoba, ale wymagają odrazu większej kwoty. Dać takiemu dziadowi dwa centy, to się człowiek naraża na zbesztanie przez byle dziada. Taki wypadek widzieliśmy w sobotę wieczorem na Rynku Głównym. Chodził tam jakiś młody kulawy żebrak i natrętnie domagał się jałmużny. Przed apteką

p. Mikuckiego młoda panna, idąca ze siostrą, ofiarowała mu 4 halerze; otrzymawszy jałmużnę, rozgniewał się bardzo na mały jego zdaniem datek, rzucił pieniądze na chodnik i obsypał ofiarodawczynię wyrzutami. Postąpienie takie wywołało oburzenie publiczności, wobec której żebrak zaczął się zachowywać wyzywająco; słysząc wszakże wołania o policyanta, zebrał z ziemi rzucone pieniądze i uciekł na drugą stronę Rynku, gdzie dalej żebrał natrętnie.

Ładny żakiet zawsze się przyda. Tak sobie widocznie powiedziała ładna 19 letnia służąca, Wikcia Lorencówna, której się ogromnie podobał astrachański żakiet jej chlebodawczyni, p. Emilii Wierzbanowskiej. No i pewnego dnia Wikcia zabrała pani ów żakiet, a bojąc się, by go przy niej nie znaleziono, odniosła go do jednej ze swych znajomych, pewna, że się kradzież ukryje. Jednak podejrzenie padło odrazu na Wikcię, którą wczoraj zabrano na policyę. Przyznało się biedactwo do kradzieży, podało, gdzie się ów żakiet znajduje, policya go odebrała, ale cóż z tego — Wikcia musiała później powędrować do aresztów sądowych.

Opchał siebie i towarzyszy! — musiał iść pod telegraf. Kaziu Opychalski, 18-letni chłopak, był wczoraj trochę głodny, a że w tem samem położeniu było i dwóch jego towarzyszów, zabrał się i poszedł do kawiarni p. Bronisławy Morawskiej przy ul. Jagiellońskiej l. 6. Tam Opychalski fundował jedzenie, a gdy się i on opchał i towarzysze już mieli dosyć, towarzysze wynieśli się z kawiarni, a Opychalski został. Zażądano od niego pieniędzy — powiedział, że niema. No, trudno. Było trochę kłopotu, aż w końcu Opychalskiego zapchano do kozy.

Miała co kraść w Grand hotelu. Znana włóczęga i złodziejka, 59-letnia Magdalena Chojdecka z Modlnicy, przyszła w sobotę do Grand hotelu, aby od gości coś wyżebrać. Że jednak jałmużna nie sypała się dość obficie, postanowiła coś ukraść, bo jakże wyjść z pierwszorzędnego hotelu bez niczego. I nie namyślając się wiele, ściągnęła leżącą w sieni chustkę, należącą do jednej z pokojówek. Tak się tą chustką ucieszyła, że ją zaraz na siebie przywdziała, ale też za chwilę dzięki temu właśnie dostała się po raz Bóg wie który w ręce policyi.

Wzięli go z ulicy. 42-letni podmajstrzy ciesielski Jan Rudy szedł sobie wczoraj ul. Grodzką, niosąc na ręku damską zarzutkę. Nie przypuszczał widocznie, żeby go kto o zły czyn posądził. Ale naraz przystąpił do niego ajent policyjny i zapytał obcesowo, skąd zasię ona zarzutka pochodzi. I — Rudy zaczął kręcić. Mówił raz, że ją przed chwilą kupił od jakiejś stryjecznej siostry, drugi raz, że ją niesie do naprawy, aż w końcu przyznał się, że ją ukradł. I powędrował odrazu z ulicy pod telegraf.

Amator konduktorskich torb. Walenty Stochowicz, 40-letni wyrobnik, dostał się wczoraj „pod telegraf“ dzięki swojemu zamiłowaniu do — torb konduktorskich. Przyłapano go bowiem na dworcu w chwili, gdy konduktorowi Zimmerowi skradł taką właśnie torbę podręczną skórzaną; w worku, jaki miał ze sobą, znaleziono jeszcze drugą taką samą torbę. Stochowicza odstawiono do aresztów.

Ładna ją czeka przyszłość. Wczoraj w nocy zgłosiła się na stacyę ratunkową Marya Pieczek, młoda dziewczyna, którą rodzice narzeczonego pobili dotkliwie kijem i zranili w czoło. Ofiarę gwałtownych rodziców opatrzono.

Ciężko pobici przez gospodarza domu. Wczoraj wieczór zawezwano Pogotowie na Zwierzyniec pod l. 200, gdzie gospodarz domu poranił nożem i motyką małżeństwo Katarzynę i Michała Wiercików. Oboje mieli ciężkie rany na piersiach i plecach. Opatrzono ich i pozostawiono w domowej opiece.

Pobity na Krowodrzy. W wesołej kompanijce, bawiącej się ochoczo na Krowodrzy, wybuchła koło godziny 9 tej wieczór sprzeczka, zakończona bójką, w której zraniono w nos i głowę szewca, Józefa Lelnińskiego. Gdy dyżurni Pogotowia zabandażowali rannego, zerwał on bandaże i zwymyślał opatrujących.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbędzie się dziś o g. 6 popoł.

Z Podgórza. *Ujęty dezerter.* Stanisław Marczyński, 22-letni znany awanturnik podgórski, nie mógł znieść trybu ujętego w karby wojskowego życia i umknął ze szpitala garnizonowego, gdzie leżał chory. Wczoraj, używając swobody, spił się i wpadł w ręce policyi, która dezertera zwróciła wojskowości.

Czyja torebka? Znaleziono czarną torebkę damską, którą widocznie złodzieje porzucili. Znajdują się w niej 4 damskie szpilki kauczukowe,. Właścicielka może zgubę odebrać w ekspozyturze policyi.

Włamanie do mieszkania. W sobotę wieczór między 7—8 godz. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania kupca Monderera przy ul. Długosza l. 3 i skradli gotówki 300 kor., prócz tego zegarki i branzoletki. Policya jest na tropie włamywaczów.

Tylko zaglądnął do beczki. Julian Hołuj, 19-letni, skradł z beczki rybę, wartającą 2 kor., własność rybaków Zielińskich z Dębnik. Aresztowany tłómaczył się, że on „tylko zaglądnął do beczki, czy ładne ryby i jedna z nich sama wskoczyła mu do ręki“. Mimo to policya ukarała aresztem nie tę niesforną rybę, tylko złodzieja.

Miła znajomość. P. Hajdukowa i Kijania to stare znajome. Ale Kijanii nie podobała się jakoś taka idealna znajomość, pragnęła wykorzystać ją realnie. Podczas ostatnich odwiedzin u Hajdukowej skradła jej 8 koron przeszło i chustkę. Okradziona, spotkawszy Kijanię, tak się zapomniała, że swą starą przyjaciółkę nazwała złodziejką i kazała aresztować na ulicy Mostowej.

Przestroga dla kupców. Parę razy mieliśmy sposobność notować wypadki kradzieży z gabilotek wystawowych, które złodzieje otwierają poprostu wytrychem i zabierają wewnątrz znajdujące się przedmioty. Kupcy powinni więc na swe gabiletki dawać dokładne baczeczenie. — Ostatnio skradziono z gabilotki p. Bercie Matzner, mającej sklep przy ul. Lwowskiej l. 9, ubranie dziecinne, spódniczkę i parę drobiazgów. Wczoraj przyłapała policya złodziei, którymi są: Wilk, zwany „Góralem“ i Józef Paluchowski. Ubranie sprzedali oni na Wolnicy za 2 kor. i pieniądze przetrwonili.

Drobne kradzieże. Dziś aresztowano 14-letniego Alojzego Porosłę z Polskiej Ostrawy za kradzież beczki z wina na szkodę kupca Barucha Walda z Rynku. — Za kradzież 5 łopat żelaznych niewiadomego właściciela dostał się do kozy 54-letni Sebastyan Woźnica.

Z Krzeszowic. Onegdaj przy licznym udziale miejscowej publiczności odbył się „wieczorek listopadowy“, który na ogół wypadł nad wyraz dodatnio. Wśród wykonawców pierwsze miejsce należy się pani Adelmannowej, pianistce, której wytrawna gra świadczy nie tylko o doskonałej rutynie, lecz i o wysokim talencie. Słowo wstępne o powstaniu listopadowem, wypowiedziane przez rejenta p. Gabańskiego, zdobyło sobie gorące oklaski.

Zmarli. Marceli ks. Czartoryski. Z Ouchy pod Lozanną w Szwajcaryi nadchodzi wiadomość, że umarł tam dnia 25 bm. ks. Marceli Czartoryski, właściciel Woli Justowskiej pod Krakowem, przeżywszy 74 lat.

Józef Uderski, em. nadstrażnik straży skarbowej, przeżywszy lat 60, zmarł w Podgórzu.

Z Kuryłowiczów Marya Saska, żona nauczyciela, zmarła 28 bm., w wieku 22 lat.

Józef Bukowski, obywatel gminy Olsza i radny gminy Prądnik Czerwony, przeżywszy 60 lat, zmarł 28 bm.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Noc listopadowa“.
Wtorek: „Wieczór trzech króli“.
Sroda: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Czwartek: „Gromiwoja“.
Piątek: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Zmartwychwstanie“.
Wtorek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Sroda: „Zażarty automobilista“.
Czwartek: „Kontrolor wagonów sypialnych“.

Putyra — synem hr. Wąsowiczowej (?).

Wprawdzie „uksiążęcony“ własnym sprytem fałszowania dokumentów Putyra znajduje się obecnie w kozie w Wiedniu, jednak potrafił on nadesłać jeszcze wczoraj do dyrekcyi policyi list, podpisany przez hr. Wąsowiczową, a datowany z dnia 27 bm. List pisany jest pismem kobiecem; zdaje się jednak, że go nie pisał Putyra, ale może jego żona, albo też on sam go napisał i przed aresztowaniem jeszcze dał komu do wysłania. List ten brzmi:

„Szanowna Dyrekcyo! Zmuszona jestem wyznać, że matką uwięzionego Putyry jestem ja, hr. Wąsowiczowa. Musiał on się ukrywać pod przybranem nazwiskiem, z powodu okoliczności, które nie pozwalały na wyjawienie właściwego.

Z poważaniem *Hr. Wąsowiczowa*“.

Bądź co bądź, nie ulega kwestyi, że Putyra o tym liście wie. Trzeba mu przyznać, że umie płatać policyi figle. List ten złożono do aktów Putyry.

Telegramy „Nowin“.

Bez delegacyj?

Wiedeń. Słychać, że sesya delegacyjna w tym roku się nie odbędzie. Wprawdzie wybrana przedtem delegacya może według istniejących już precedensów i dzisiaj mandat swój wykonać, ale skład jej jest tego rodzaju, że wspólny rząd nie życzy sobie tej sesyi. (Ładna rzecz, ta konstytucya austryacka!)

Porucznik Hofrichter.

Wiedeń. Uwięziony porucznik Hofrichter został wczoraj do Wiednia w wagonie II kl. odwieziony i znajduje się w areszcie garnizonowym. Śledztwo wykazało, że z początkiem listopada Hofrichter zakupił maszynę szapirografową tego samego formatu, jaki miał prospekt, dołączony do pigułek. Tej maszyny jednakże nie znaleziono w pomieszkaniu Hofrichtera, a on twierdzi, że spalił ją, ponieważ nie mógł jej zużytkować. Nie znaleziono też sinku potasu (cyankali).

Dziś od rana odbywa się przesłuchanie porucznika.

Władze wojskowe zwróciły się do medycznego fakultetu wiedeńskiego, o wydanie orzeczenia co do stanu umysłowego Hofrichtera.

Chełmszczyzna.

Warszawa. „Dziewnik“ warszawski pisze, że projekt samorządu dla miast Chełmszczyzny jest już wykończony, niebawem zaś ma być opracowany projekt samorządu ziemskiego dla ludności wiejskiej. Zasady samorządu miejskiego są następujące: Do składu Rady miejskiej wejść mają przedstawiciele wszystkich narodowości. Rosyanie i prawosławni stanowić mają połowę ogółu radnych, miejsca zaś pozostałe należeć mają do Polaków i przedstawicieli innych wyznań, oraz do żydów, którzy wogóle stanowić mają nie więcej niż $1/5$ ogółu radnych.

Petersburg. We wtorek odbędzie się pierwsze posiedzenie komisyi w sprawie wydzielenia Chełmszczyzny.

Steinheilowa w Londynie.

Londyn. Przybyła tu Steinheilowa; przez długi czas nie mogła znaleźć mieszkania, ponieważ żaden hotel nie chciał jej przyjąć. Steinheilowa sprzedała swoje pamiętniki redakcyi „Daily Mail“ za 25.000 franków.

Zamach na generała.

Paryż. Algierczyk Robin Endelsi dał kilka strzałów rewolwerowych do generała Veraud, komendanta departamentu Sekwany i ciężko go zranił. Sprawcę uwięziono. Zamach był prawdopodobnie skierowany na ministra wojny, który jest do Verauda podobny, a motywem była zemsta za wydalenie ze służby.

ZE ŚWIATA.

Kradzież na Jasnej Górze. Baruch Zander, aresztowany we Lwowie za podejrzane posiadanie stopionego złota i srebra oraz kosztowności, wypuszczony został na wolną stopę.

Tak więc znowu ślad okazał się zawodnym. Stwierdzić należy, że do tej chwili śledztwo niedołężnych władz rosyjskich żadnego nie wydało rezultatu.

Austryacki balon wojskowy. Z Wiednia donoszą: Onegdaj odbył się pierwszy wzlot austryackiego balonu wojskowego „Parseval“. Wzlotu dokonano w Fischanden o kilka mil od Wiednia. Balon wzniósł się dwukrotnie na kilkaset metrów w górę, wykonując z wielką precyzyą wszelkie ewolucye. Następny wzlot nastąpi w kierunku Wiednia.

Wybuch wulkanu na Teneryfie. Z Teneryfy donoszą, że potok ławy płynący ku północy, podzielił się na dwa ramiona, z których jedno w przeciągu 9 godzin posunęło się naprzód o 3 km. Potok północny ku Santiago i Tasmaura znacznie się rozszerzył, wobec tego ludność z miejscowości zagrożonych coraz tłumniej ucieka.

Katastrofa balonu. Z Tryestu donoszą: W pobliżu wsi Krasica, pod Rjeką, znaleziono zniszczony balon z dwoma trupami w łódce. Są to zwłoki inżyniera Frankego i dra Brengelmanna z Frankfurtu.

Akta śmierci arcyksięcia Rudolfa. Dziennik wiedeński „Zeit“ donosi z Nowego Jorku: Z powodu podawania przez tutejsze dzienniki rozmaitych szczegółów o śmierci b. następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, w związku ze śmiercią bar. Vecsery, który zmarł niedawno w Colorado, do tutejszego jeneralnego konsulatu austryacko-węgierskiego nadeszło oświadczenie następujące: „Akta, zawierające wyniki dochodzeń całej tragedyi arcyksięcia Rudolfa, są zapakowane i zapieczętowane. Akta te mają pozostawać w archiwum aż do 50-tej rocznicy śmierci następcy tronu arcyksięcia Rudolfa. Potem dopiero akta te mają być ogłoszone“. Cesarz chciał przez to umożliwić przyszłym historykom spisanie tragedyi na podstawie aktów, a nie przypuszczeń i plotek. Jest następnie stwierdzone, że następca tronu nie był zamordowany.

„Borussia“ rozwiązana. Na zarządzenie senatu wszechnicy w Bonn rozwiązane zostało stowarzyszenie akademickie (Burschenschaft) p. n. „Borussia“ z powodu licznych awantur publicznych i pojedynków, które ciągle niepokoiły mieszkańców miasta. Należy przypomnieć, że swego czasu dzisiejszy cesarz Wilhelm II., jako student uniwersytetu w Bonn, należał także do „Borussii“. Niedawno jeden ze studentów, nazwiskiem Feith, wyznania katolickiego, jednoroczny ochotnik przy 7 pułku huzarów pruskich, odmówił przyjęcia wyzwania na pojedynek, za co go inni studenci „szlacheckiego pochodzenia“ w jego własnem mieszkaniu napadli i srodze zmaltretowali. Wywiązał się z tego powodu proces, którego następstwem było rozpędzenie „Borussii“.

Z TEATRU.

„Sędziowie“, *tragedya w 1 akcie Stanisława Wyspiańskiego.* — **„Panna mężatka“**, *komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego.*

Ponura groza bije z jednoaktowej tragedyi Wyspiańskiego, która wiejską karczmę żydowską na Rusi ukazuje jako dom piekielnej zbrodni i nieuchronej pomsty-kary, zesłanej przez Jehowę-Los. Sztuka, dramatycznie nadzwyczaj skondensowana, potężne, wstrząsające wywiera wrażenie — ale nie jednolite. Jest ona nawskroś realistyczna i realizmem swoim przypomina poniekąd ponure rosyjskie utwory Gorkija i Tołstoja „Potęgę ciemnoty“; przytem jednak, jak zawsze u Wyspiańskiego, zaznacza się potrzeba stylizowania postaci dramatu celem ujawnienia ich rdzennej ludzkiej treści i celem wyłuskania wieknistego tragicznego sensu z łupiny pospolitego zdarzenia. Ale ten realizm z tą stylizacyą nie stopiły się w jednolitą całość, zwłaszcza w drugiej części dramatu. Niemniej widzieć należy w „Sędziach“ jedno z najmocniejszych dzieł Wyspiańskiego (grupy ogólno-ludzkiej i ludowej, jak „Klątwa“, którą przypomina siłą skupionego dramatycznego wyrazu).

Olbrzymie zadania stawia poeta tu aktorom. Postacie narysowane są genialnemi rzutami pióra, grubym konturem, który aktor wypełnić ma siłą twórczą, swojej fantazyi. Stary karczmarz i lichwiarz Samuel, który ma biblijną powagę i zawziętość dawnych hebrajskich wodzów, niszczących bezlitośnie ludy, wydane im przez Jehowę na łup i pokarm; Natan, syn jego, demoniczny młody zbrodniarz; Joas, młodę chłopię, wyrosły w karczmie, jak kwiat na bagnisku, muzyk-poeta, nie znoszący nieprawości; dobry Jukli, głupawy a mądry faktor, który rad jest swej nędzy, po potem zdala od „allgemeine Schweinerei“ pójdzie drogą usłaną „mit blaue Vergissmeinicht und rote Nelken do raju na łono Abrahama; dziad huculski, obwieszony szkaplerzami i medalikami odpustowemi, w którym długie więzienie zbudziło duszę, ale zarazem fanatyczne pragnienie zemsty; a przedewszystkiem Jewdocha, córka tego dziada, dziewka służąca w karczmie, kochanka Natana i dzieciobójczyni — w szalonej udręce śmierci, śmierci-wyzwolenia pragnąca; wreszcie urlopnik, jej brat: oto wszystko postaci, które sztuce aktorskiej ogromne pole do twórczego kształtowania nastręczają.

Zanim przystąpimy do omówienia poszczególnych kreacyi stwierdzimy, że przedstawienie tego dzieła w mistrzowski sposób uwydatniło potęgę tragiczną utworu, a artyści przedewszystkim p. Wysocka, Solska, Sosnowski, Weychert stworzyli kreacye, wspaniałe siłą wyrazu.

Także pp. M. Węgrzyn, Siemaszko i J. Węgrzyn poprawnie wywiązali się z zadania; rolę dziada powinien był jednak właściwie grać p. Solski, który byłby zapewne tej postaci nadał jeszcze charakterystyczniejsze kształty i wydobył z niej cały zasób mistycznej grozy.

„Sędziowie“ *) jak zaznaczyliśmy, mają akcyę niesłychanie skupioną, która rozgrywa się w ciągu kilku godzin szabasowego wieczora.

Kortyna odsłania nam wnętrze wiejskiej galicyjskiej karczmy z szynkwasem, osłonionym zielonemi balaskami. Przy stole siedzi żyd Samuel, bogaty karczmarz, w atłasowej jupicy, w sobolowej czapce. Bogacz to na całą okolicę; ma grunta, ma trafikę, loteryę, dostawy wojskowe.

Obok niego dwaj synowie: Natan w szarym chałacie, w kaszkiecie na głowie, z grubym łańcuchem złotym na kamizelce i Joas, chłopię nauczycielskie w koszuli modlitewnej. Dziewka Jewdocha z podkasaną spódnicą z gołemi rękami wymiata śmiecie z izby szynkowniane j.

Kto jest Jewdocha? To córka gazdy pijaka, który całe swe mienie przetrwonił. Gazda pił w karczmie, a Samuel trzymał go w lichwiarskich szponach, aż wreszcie zawładnął jego ojcowizną... Widząc się zrujnowanym, pijak na lichwiarza z siekierą się rzucił i powędrował na długie lata do kryminału. Samuel córkę Jewdochę wziął w służbę do karczmy. I wyrosła tam jako niewolnica, a Samuel i Natan to „są jej panowie“. Natan uczynił z niej swą kochankę i miał z nią dziecko, które Jewdocha z rozkazu Natana i za wiedzą Samuela zamordowała. Po tej zbrodni w dziewce jednak dokonywa się przemiana; przychodzi na nią opamiętanie, obraz dziecka nie schodzi jej z przed oczu, słyszy płacz jego, widzi jego ręce i nóżki — i pragnie kary, pragnie śmierci. *L. S.*

(Dok. nast.)

*) „Sędziowie“ ukazali się w druku w roku 1907. Jest to ostatni utwór, wydany przez Wyspiańskiego, ale rozpoczęty został w latach wcześniejszych, w czasie powstania pokrewnego nastrojem i także jednoaktowego dramatu „Klątwa“. Asumpt do napisania „Sędziów“ zaczerpnął poeta z rzeczywistego zdarzenia.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.